

CZY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA URATUJE KRAINĘ MIEDZI?

Legnickie to miedź. Różne sposoby liczenia stopnia zagrożenia sprawiają, że nie ma jednomyślności co do tego, na którym miejscu niechlubnej listy region ten się znajduje, ale na pewno w czołówce. Jeśli jeszcze uwzględnimy fakt, iż sąsiedzi pyli i gazy znad zagłębia uważają za przyczynę niszczenia lasów (w woj. jeleniogórskim i wrocławskim), to sytuacja ekologiczna woj. legnickiego jest nie do pozazdroszczenia. Dlatego też każda inwestycja, służąca ochronie środowiska, zasługuje na uwagę. Spośród nich największą jest budowa nowej fabryki kwasu siarkowego w Hucie Miedzi „Legnica”. Największa i chyba również najważniejsza, skoro skupia uwagę Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii.

Jego dyrektor, Zbigniew Kościelniak, informuje, że o ile stara fabryka wyłapywała 84–86% siarki powstającej przy przeróbce rud miedzi, o tyle nowa pozwoli podwyższyć sprawność urządzeń do 95%. Natomiast Ryszard Mokanek, z-ca dyrektora Huty Miedzi d/s rozwoju, jest bardziej powściągliwy w obliczeniach — uważa on, że poprzednio było 80%, docelowo będzie 90%. W 1985 roku huta wyemitowała 21,8 tys. ton dwutlenku siarki. Natomiast roczna produkcja kwasu siarkowego wynosi obecnie około 70 tys. ton, zaś po zakończeniu II etapu budowy powinna wzrosnąć do 85 tys. ton. Produkcja, dodajmy, absolutnie nierentowna, wymagająca m. in. dużego zużycia energii elektrycznej, ale z uwagi na konieczność ochrony środowiska — niezbędna.

Dyr. Mokanek, by zobrazować jak istotne są względy środowiskowe, podaje, że z 8 mld zł przewidzianych w bieżącej pięcioletce na inwestycje — 80% służy powyższemu celowi. Warto zatem przyrzeć się najbardziej kosztownej inwestycji ostatnich lat w woj. legnickim.

Rozpoczęto ją w 1979 roku, ale dwukrotnie roboty przerywano: w 1980 i 1982 roku. Wreszcie w listopadzie ub. roku ukończono I etap, a do eksploatacji nową fabrykę przekazano 15 stycznia br. Przejęła ona produkcję starego zakładu, który teraz będzie można zacząć burzyć. W II etapie przewidziano m. in. nowy komin o wysokości 150 metrów, a także węzeł zagospodarowania gazów resztkowych, które dotąd ulatywały w atmosferę. Całość, szacowana na ok. 5 mld zł (dotąd wydano 2,2 mld), powinna być gotowa w roku 1990. Jeśli wykonawcy (głównie — wrocławska przemysłowa „jedyńka”, ponadto „Energomontaż”, „Elektromontaż”, „Agromet” — wszystkie z Wrocławia) nie dotrzymają terminów, to wyłącznie z powodu rozbiórki starej fabryki. Są to roboty bardzo pracochłonne, bowiem każdy demontowany element trzeba neutralizować. Są tam bo-

wiem dziesiątki tysięcy ton konstrukcji stalowych przeżartych kwasem, tak zresztą, jak i kwasoodporne wymurówki. Już teraz pojawia się problem składowania gruzu — wydział jest pod tym względem rygorystyczny i nie pozwoli na żadne dzikie wysypisko (a zalegalizowane go huta po prostu nie ma).

Dyr. Mokanek dodaje, że rozpoczęto niedawno (wrocławska „Hydrobudowa”) prace przy oczyszczalni ścieków. Jest to inwestycja za 2 mld zł, przewidziana do uruchomienia w 1992 roku, oczyszczająca 14 tys. m³/d, głównie wód pochłodziących.

Zaś wracając do fabryki kwasu siarkowego warto zauważyć, iż poprawiła ona w zdecydowany sposób warunki pracy zatrudnionych w niej ludzi. Jest to nowoczesny zakład, w którym zhermetyzowanymi procesami produkcji steruje się automatycznie.

Fundusz Ochrony Środowiska zasilany jest w głównej mierze przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, z którym Urząd Wojewódzki do 1985 roku nie miał większych kłopotów. Ponieważ w marcu ub. roku opłaty za zanieczyszczenie atmosfery wzrosły czterokrotnie, wszyscy liczą złotówki skrupulatniej. Na nowych stawkach skorzystał też fundusz, na którym procentowo zostaje więcej środków. Tak więc legnickie rozrządzać będzie kwotą około 1,2–1,5 mld zł rocznie. KGHM poza karami i tak duże kwoty wydaje na ochronę środowiska, m. in. poprzez sukcesywne przywracanie wartości użytkowych terenom zdewastowanym i zdegradowanym działalnością przemysłową oraz poprawianie warunków życia ludności zamieszkałej w sąsiedztwie Huty Miedzi „Głogów”. W tejsze hucie w 1986 roku udało się, w wyniku modernizacji dwu nitów, zatrzymać blisko 100 ton pyłów. W sprawozdaniach napływających do WOŚGWIG wciąż jest pełno doniesień o licznych przedsięwzięciach na rzecz środowiska w poszczególnych zakładach kombinatu. I kombinat dalej będzie aktywny w tym zakresie, zwłaszcza że rozważana jest propozycja, by stworzyć w zakładach fundusz ekologiczny mający wpływ na cenę wyrobu, ale wolny od opodatkowania.

— Jeśli nawet czasami mocujemy się z KGHM — zauważa dyr. Kościelniak — pamiętamy, że jest to mimo wszystko gigant, z którym mamy największe kłopoty, ale który również najwięcej dla ochrony środowiska robi.

Codziennieścią dla wydziału są problemy dużych miast, małych miasteczek i wsi województwa legnickiego. Na ich przykładzie zorientować się można, czy zawsze ma rację przysłowie, iż „chcieć to móc”. A wszystko w kontekście roli i znaczenia Funduszu Ochrony Środowiska. Kiedyś, przed laty konstru-

owane przepisy określały, iż z funduszu można było finansować inwestycje w drugim roku ich trwania, nie przekraczając 40% wartości kosztorysowej przedsięwzięcia. Dyr. Kościelniak nie ukrywa, że — jak by na to nie patrzeć — przepisy są nagminnie łamane, bowiem gdyby trzymał się ich uparcie, powtórzyłyby się doświadczenia lat ubiegłych, gdy środków z FOS po prostu nie wykorzystywano. Chyba wszyscy już się nauczyli patrzeć na tę sprawę zdroworozsądkowo, bowiem dwie ostatnie kontrole z resortu i Izby Skarbowej, acz wykazały uchybienia, nie uznały ich za naganne.

Budowana już 12 lat oczyszczalnia ścieków w Legnicy (50 tys. m³/d), pomnik organizacyjnego bałaganu, przykład stawania na głowie, gdzie trzeba by właśnie stać mocno na nogach, od lat trzech finansowana jest wyłącznie z funduszu. Oczyszczalnię w Jaworze (oddana w 1984 roku) też zbudowano za pieniądze z funduszu. Wysypisko śmieci w Mierczycach (dla Jawora także) — podobnie. Kontenerowa oczyszczalnia w Grębolicach — jak wyżej. W innych inwestycjach zakończonych — co najmniej połowa nakładów pochodzi z funduszu. Do tego doliczyć trzeba 44 mln zł na sfinansowanie wypoczynku dzieci i młodzieży. Dziwnie układa się tabela wydatków z FOS. 378 mln zł w roku 1983, 73 mln zł w następnym, 96 mln w r. 1985. I ok. 500 mln w r. 1986.

Wydział gospodarujący środkami z funduszu, gotów jest podchwycić każdą inicjatywę, zmierzającą do polepszenia stanu środowiska naturalnego. Ale jednocześnie zastanawiające jest to, iż inicjatywy te nie spływają jak z rogu obfitości. Wprost przeciwnie — nie ma ich prawie wcale.

— Zachęcamy do spółek wodno-ściekowych, obiecujemy, że wówczas FOS będzie mógł pokrywać koszty inwestycji w 80%. I nie chwyciło. Nie wiem dlaczego. Może to za wiele roboty, spółka musi się zawiązać, zarejestrować, zacząć prowadzić księgowość. A może już się przyzwyczaili, że i bez spółek fundusz da pieniądze — zastanawia się dyr. Kościelniak.

Oczyszczalnia w Chojnowie, Złotoryi i Ścinawie, każda kosztująca w granicach 300–400 mln zł, można by zbudować za pieniądze funduszu, byleby tylko ktoś chciał budować. Ktoś — to kto? Władze? Teoretycznie ze środków FOS można by co roku stawiać trzy oczyszczalnie, ale to tylko teoria. Okazuje się, że nawet pieniądze nie są problemem, gdyż prawdziwe kłopoty zaczynają się już na etapie projektów. Biura są po prostu obładowane zamówieniami. Czekanie 2–3 lata w kolejce to już prawie reguła. No, a potem wykonawstwo. HM „Legnica” sześć lat szukała firmy, która by się podjęła zbudowania oczyszczalni. Zna-

laźla — „Hydrobudowę”, i to dopiero wówczas, gdy huta zakupiła specjalistyczny sprzęt, w tym dewizowy. Na innych placach snują się „PBRol-e”, „Energopole”, w HM „Głogów” pracuje firma z Zielonej Góry, a tymczasem w woj. legnickim nie ma ani jednej. Przez lata okazywało się również, że wykonawcy nie byli w ogóle zainteresowani w szybkim wznoszeniu obiektów służących ochronie środowiska, traktując je jako zamówienia mniej ważne.

Czy firmom i ochronie środowiska idzie na pomoc fiskus? Po pierwsze — kary nakładane na zakłady pracy za zanieczyszczenie wód, gleby i atmosfery podwyższają koszty nieuzasadnione i tym samym zwiększają podatek dochodowy. Z drugiej strony przewidziano ulgi przy prowadzeniu inwestycji na rzecz środowiska. To fabryki ustawia zupełnie inaczej do samego problemu. Gdyby doliczyć do tego preferencje przy udzielaniu kredytu na te cele, wsparcie dla przedsięwzięć wiodących do lepszego wykorzystania odpadów i surowców wtórnych, zaś przedsiębiorstwom budowlanym — preferencyjny narzut zysków — okaże się, iż wiele uczyniono, by inwestycje „ochroniarskie” okazały się motywacyjne, dla obu stron zresztą.

Teraz okazuje się, na podobne motywacje czekają ludzie. Przez lata, także w okresie korelacji, gdy moż-

na było truć wody bezkarnie, nikomu nie opłacało się budować oczyszczalni, bo opłaty wręcz zachęcały do nieprzestrzegania jakiegokolwiek inicjatywy. Teraz jest już nieco inaczej, kary są dotkliwe, a ponadto strażnicy środowiska naturalnego stawiają coraz wyższe wymagania. Dla przykładu — oczyszczalnia w Głogowie pracuje już na styk, a władza chce budować dalsze osiedla. Tymczasem wydział nie pozwala, przez co zasługuje sobie na miano wroga budownictwa mieszkaniowego. Dyrektor Kościelniak opowiada o przypadku Ścinawy, gdzie spółdzielnia wznosząca osiedle robi jednocześnie kontenerową oczyszczalnię ścieków, której później, gdy miasto będzie miało duży obiekt, nie da się włączyć w system kanalizacyjny. I już awantura gotowa — bo wydział opiniuje negatywnie te lokalizacje, zaś spółdzielnia nie przyjmie żadnych argumentów pozwalających znaleźć rozwiązanie kompromisowe. W innym mieście stawia się kominy trzech ciepłowni, choć można by zbudować jedną. W Chocianowie jak w Ścinawie — myśli się tylko o oczyszczalni dla osiedla. Wykonawcy stawiają na swoim, a kary nalicza się przedsiębiorstwom gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Jeszcze inny przykład — Kunic. Leżące tam małe jezioro od lat zanieczyszczane jest wszelkimi możli-

wymi ściekami. Władze gminne nie podchwyciły idei spółek wodnych, toteż wydział wziął cały ciężar przedsięwzięcia w swoje ręce. Zlecił opracowanie dokumentacji, potem sfinansuje zapewne z funduszu budowę niewielkiego biobloku.

Ale przecież funduszem nie da się sfinansować wszystkiego. Dyrektor wydziału twierdzi, że Wojewódzka Komisja Planowania nie przeznaczą 7% budżetu na ochronę środowiska. Kika dni później prasa centralna podała, że raptem parę województw w kraju pozwala sobie na ten luksus 7%-owych nakładów. Z kolei wicewojewoda legnicki, Tadeusz Podwiński, uważa, że pieniądze z funduszy celowych (a takim jest FOŚ) liczone są jako pozycja w budżecie. W innych województwach wyrażają przekonanie, iż jest to zwykłe mylenie pojęć, bo fundusz winien pozostawać w całości do dyspozycji wydziału.

W przypadku Legnicy sporu tego nikt nie rozstrzygnie, bo też nie chodzi o spory, lecz o efekty liczne obniżaniem się wskaźników zagrożeń. W krainie miedzi jest to przede wszystkim zanieczyszczenie atmosfery, wciąż olbrzymie. Każda inwestycja to nie tylko krok do przodu, ale także i nadzieja na zdrowsze życie, przede wszystkim dla tych dzieci, których wypoczynek dotowany jest ze środków funduszu.

ADAM KAROLCZUK

Fot. Zbigniew Nowak

